UMERATA
Półrocznie 75 c.

KURJER
NOWOJORSKI I BROOKLYŃSKI.

SUBSCRIPTION
One Year $1.40. Six Months 75 c.

N. 20 — New York, Sobota dnia 3 stycznia 1891. — Rok I.

This is the only Polish Paper published in New York City.

Rates of advertissing can be obtained at the office: 198 *Orchard st. New York, N. Y.*

POWSZECHNA REWOLUCJA
— i —
KONFEREMCJA RZĄDÓW EUROPEJSKICH.
(*Telegram*).

Wiedeń, d. 28go grudnia. — Jednocześnie policja tutejsza i berlińska trafiły na ślad rozgałęzionego stowarzyszenia tajemnego, które ma na celu wywołanie rewolucji międzynarodowej w Europie. Stowarzyszenie ma posiadać również agentów i członków w Paryżu, Londynie, Rzymie, Madrycie, Peterburgu, Warszawie i Sztokholmie. W Berlinie i Wiedniu aresztowano kilka osób. Z tego powodu rząd berliński podniósł projekt odbycia międzynarodowej konferencji przedstawicieli państw europejskich w celu obmyślenia surowych środków przeciw rewolucjonistom, a [illegible] w celu obostrzenia i uzupełnia nia obecnych przepisów o wydawaniu przestępców politycznych.

GORĄCZKA BRAZYLIJSKA.

Objawia się w poznańskiem. — Rząd przedsiębierze energiczne środki. — Wiadomości z Antwerpji.

(*Telegramy*).

Berlin, d. 30 grudnia. — W poznańskiem zaczyna się także objawiać gwałtowny ruch emigracyjny do Brazylji, podsycany przez ajentów. Tysiące ludzi wybierają się w podróż. Rząd jednak przedsięwziął energiczne środki przeciw emigracji. W Strzelnie zaaresztowano i oddano pod sąd dwóch ajentów holenderskich. Rząd ma zabronić kompanji „Norddeutsche Lloyd" przewozić poddanych niemieckich do Brazylji.

Antwerpja, d. 27 grudnia. — Co tydzień wypływają ztąd do Brazylji parowce, przepełnione polskimi emigrantami. Nędza śród nich straszna. Zaduch, ciasnota, najniedogodniejsze warunki pomieszczenia i obrzydliwy pokarm, wywołują liczne choroby. Tutejsze towarzystwo filantropijne wystąpiło do rządu o rozciągnięcie opieki nad emigrantami i zabronienie kompanjom traktowania ich nakształt bydląt.



UDOSKONALENIA WOJENNE.

Wojna, gdy nareszcie przyjdzie, będzie okropną...... Udoskonaleniom i wynalazkom wojennym niema końca. Na rysunku np. widzimy nowego systematu przenośne wieże, czyli baterje pancerne, z któremi niedawno władze wojskowe pruskie robiły ciekawe próby w pobliżu Spandau. Łatwo sobie wyobrazić, jak straszne zniszczenie siać mogą te żelazne, opancerzone olbrzymy, ziejące ogniem zamkniętych wewnątrz armat.



Jescze straszniejszym jest olbrzymi pancerny moździerz, który widzimy powyżej. Z wierzchoła tej potężnej żelaznej budowy wysuwa się tylko czubek straszliwego pocisku. To też reprezentanci państw (w tej liczbie i chińczycy), zaproszeni na próby, asystowali im z podziwem i trwogą.

ZBRODNIA W POCIĄGU NR. 5.
(*Korespondencja „Kurjera."*)

Warszawa, d. 16go grudnia. — Cała Warszawa, całe Królestwo jest zaalarmowane zbrodnią, o której zapewne telegram już wam doniósł. Jest to niesłychanie śmiałe morderstwo, dokonane w pociągu nr. 5 kolei warszawsko-bydgowskiej, pomiędzy Kutnem a Łowiczem. Zostali zamordowani Schmidt i Kuźniewicz, dwaj kasjerzy cukrowi „Walentynów", wiozący sumę 50.000 rubli w gotówce. Znaleziono ich w wagonie z przerżniętemi gardłami; zabójcy zabrali pieniądze i uciekli z wagonu jeszcze przed zatrzymaniem się pociągu na stacji. Zbrodnia ta wywołoła olbrzymie wrażenie. Śledztwo prowadzono z niesłychaną energją i wkrótce zdołano dojść do przekonania, że czyn zbrodniczy został popełniony przez Pawlaka, zbója z profesji. naczelnika bandy złodziejskiej operującej w okolicach Łodzi i przez jego towarzysza, niejakiego Wyrostkjewicza. Policja zdołała wkrótce zaaresztować niejakiego Baczyńskiego, ogrodnika, zamieszkałego w pobliżu Kutna, który był wspólnikiem złoczyńców i u którego po spełnieniu zbrodni przebrali się i umyli. Przytrzymaną także została jego żona, w której posiadaniu znaleziono kilka tysięcy rubli. W okolicach ich mieszkania odkryto zakopane 10,000 rubli. Nareszcie w Warszawie został przyaresztowany brat Wyrostkiewicza, który miał przy sobie 12.000. W ten sposób odzyskano przeszło 25 tysięcy rubli. Pozostała suma dotąd jednak nie jest wykrytą. Nie schwytano także obu sprawców zbrodni, pomimo wszystkich najenergiczniejszych środków śledczych, pomimo że postawiono na nogi całą policję w Królestwie i do wszystkich gmin rozesłano rysopisy i fotografje zbrodniarzy. Ostatnie wiadomości twierdzą, iż Pawlak i Wyrostkicwicz ukrywali się przez dni parę na jakimś cmentarzu w pobliżu Łodzi, a potem mieli uciec za granicę. [illegible]iano ich widzieć w Wiedniu i Ham[illegible] Zj[illegible] się pewno niezadługo [illegible]meryce, jako...... znani i cenieni obywatele. Jeszcze szczegół dla charakterystyki Pawlaka. Jest to wytrawny zbój; pomimo młodego (27 lat), był już zesłany na Sybir i ztamtąd uciekł. Po powrocie w Łodzi utworzył bandę złodziejską, która między innemi okradła kasjera firmy fabrycznej Szajblera na 15,000 rubli. Wszyscy sprawcy tej kradzieży dostali się pod klucz, ocalał jeden Pawlak, aby spełnić nową zbrodnię. Zbój ten zresztą posiada najkorzystniejszą powierzchowność i prawie salonową ogładę.

WARSZAWIANIN.

POŻAR W KOPALNI.
(*Telegram*).

Berlin, d. 30go grudnia. — Kopainia węgla w Zabrzu (rejencja opolska) stoi w płomieniach. Czterystu robotników, prawie wyłącznie polacy, utraciło pracę.

PRZYCZYNY
Emigracji Polskiej do Brazylji.
(Telegram).

W a r s z a w a, d. 27 grudnia. — Specjalnie wyslany do Brazylji przez redakcję „Kur. War." sprawozdawca, znany literat A. Dygasiński przybył już do stolicy Brazylji, Rio Janeiro i nadsyła ztamtąd niezmiernie interesujące listy o położeniu nieszczęśliwych naszych emigrantów w Brazylji. W ostatnim liście streszczony jest dekret rządu brazylijskiego z 29 stycznia r. z. Dekret podpisany przez prezydenta Fonseca i senatora Gliceris zdaje się być przyczyną wszystkiego złego. Obiecuje on każdemu ajentowi emigracyjnemu 120 fr. wynagrodzenia za dorosłą osobę sprowadzoną do kraju i 60 fr. za dziecko; nadto przyznaje 100 tys. franków premji każdej kompanii okrętowej, która w ciągu roku przywiezie więcej niż 10 tysięcy emigrantów. Ztąd to forsowne polowanie ajentów na nasz naiwny lud, ztąd niesłychane opowieści o brazylijskich cudach i bogactwach. Dodać trzeba, że dekret przyznaje emigrantom różne przywileje i prawa, ale w tym tylko razie, jeśli podpiszą przed wyjazdem deklarację, czem się w Brazylji chcą trudnić. Otóż naszym chłopkom takiej deklaracji po prostu nie dają do podpisania, a następnie traktują ich, prawie jak niewolników. „Kurjer" ze słusznem oburzeniem piętnuje rząd brazylijski, jako wspólnika tej haniebnej frymarki towarem ludzkim.

ROZMAITOŚCI.

W Juterbogk, w Prusach, dzieci szkolne podpaliły budynek szkolny, ażeby mieć...... wakacje.

W Reading, Pa. zarząd kościelny wypłacił w tych dniach dług 8.000 dol. ciążący na kościele samemi pojedynczemi centami. Było tego 800 tysięcy sztuk.

W Savannah, Tenn. mieszka Fred Wilkes, który ma lat 119 i głosował na wszystkich prezydentów, począwszy od Thom. Jefferson. Myśli głosować także w r. 1892.

Ładny podarunek na gwiazdkę dostał pewien rybak w Astoria, Ore. Był to piękny zegarek złoty z łańcuszkiem, znaleziony w żołądku wielkiego, złowionego przezeń łososia.

Jakiś dziwak w Londynie wynalazł przyrząd automatyczny do.... bicia dzieci w skórę. Ażeby nie męczyć rodziców i nie zakrwawiać im serca!....

W Chicago policja wykryła — akademję dla.... złodziei kieszonkowych.

BOŻE NARODZENIE.
Ludowe zwyczaje.

Boże Narodzenie jest świętem tradycyjnem. Wszędzie prawie lud łączy z tym uroczystym dniem pewne tradycyjne obchody, zabobony, legendy. Tu podajemy opis niektórych z nich.



Na rysunku powyżej widzimy, w jaki sposób słowacy, zamieszkali na Węgrzech, wprowadzają do swych chat „Świętego Mikołaja". Przybywa on w asystencji przebranych bociana i niedźwiedzia. Sam jedzie na sztucznym koniu i nosi strój zupełnie podobny do ryzy.... popa prawosławnego. Święty Mikołaj straszy dzieci i każe im mówić pacierz, a za to dostaje od rodziców obfite dary. Podobny zwyczaj istnieje i u nas Polsce. Mianowicie w wigilję chłopcy dziwnie poprzebierani chodzą po wsi i zbierają kolendę.



Na Bukowinie znowu dziewczęta wróżą sobie przyszłego męża i szczęście w miłości przy pomocy pływających świeczek. Jest to zupełnie ta sama wróżba, jaką polskie dziewczęta praktykują w wigilję św. Andrzeja. Mianowicie na miskę, napełnioną wodą, puszcza się osadzone w łupinie od orzecha lub w inny sposób świeczki lub stoczki. Każdy stoczek oznacza pewną osobę. Gdy świeczki się zejdą i razem spłoną, oznacza to połączenie i szczęśliwą miłość; gdy się spotkać nie chcą, rozłączenie; gdy która ze świeczek utonie, śmierć osoby, którą przedstawia.



W wielu miejscach w Niemczech zwyczajem jest lanie ołowiu lub wosku na wodę w wigilję Bożego Narodzenia, jak widzimy na rysunku. To samo praktykuje się u nas w wigilję św. Andrzeja dla dziewcząt, w wigilję św. Katarzyny dla chłopców. Wróżbę wyprowadza się z formy odlewów tworzacych się na wodzie.



W Rosji, na Litwie i nawet w wielu miejscach u nas dziewczęta, aby sobie wywróżyć wyjście za mąż, rzucają za siebie trzewiki...... Scene podobną widzimy na rysunku. Której dziewczyny trzewik padnie końcem do drzwi, ta pewno wyjdzie w następnym roku za mąż; przeciwnie której trzewik zwrócony jest w stronę pokoju, ta jeszcze przez rok będzie siała rutkę. U nas w Polsce powszechnem jest także u dziewcząt oczekiwania o północy w noc wigilji przed lustrem, ukazania się przyszłego męża... Ukazuje się on, ale w postaci djabła — z rogami. Przesądów i zwyczajów tego rodzaju jest u nas i wszędzie bardzo wiele....

MILJONERZY AMERYKANSCY.

Oto paru miljonerów amerykańskich, którzy dziś potęgą swoich pieniędzy uciskają lud tak, jak dawniej uciskano go żelazem....



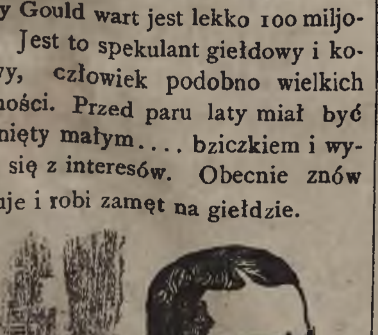
Najpierw oto John D. Rockfeller, właściciel 125 miljonowegn majątku, który przed 20 laty jeszcze, miał maleńki sztorek w Cleveland, O. Majątek zrobił na rafinerjach nafty i t. z. „Standard Oil Trust".



Williama W. Astora, którego widzimy powyżej, liczą również na sto kilkadziesiąt miljonów. Majątek to otrzymany w spadku, a stanowi go własność ziemska. Dwudziesta część New Yorku stoi na gruncie, należącym do Astora.



Jay Gould wart jest lekko 100 miljonów. Jest to spekulant giełdowy i kolejowy, człowiek podobno wielkich zdolności. Przed paru laty miał być dotknięty małym.... bziczkiem i wycofał się z interesów. Obecnie znów operuje i robi zamęt na giełdzie.



Nareszcie Cornelius Vanderbildt posiada 80 miljonów dolarów majątku. Jego ojciec był daleko bogatszym, ale majątek rozdzielił się pomiędzy dzieci. Vanderbildt jest „kolejowym baronem" i prawie wyłącznie posiadaczem kolei New York Central. Odznacza się — nienawiścią dla robotnika.

Polacy w Ameryce.

* W Milwaukee, Wis .wszystkie T warzystwa narodowe i kościelne obchodzić będą uroczystość 100-letniej rocznicy 3-go maja wspólnie.

* W Chicago p. n. 589 Milwaukee ave. pan W. R. Niklas, znany nowojorczanom z kilkomiesięcznego tu pobytu, otworzył zakład fotograficzny.

* Jakiś „Kościuszko" (podobno pseudonim) przekroczył razem z innymi granicę stanu Texas i udał się do Meksyku, aby tam......wywołać rewolucję. Już go pono złapali.

* W Wilkes Barre, Pa. łubuzy słowackie tak pobili polaka Skińskiego, że tenże wkrótce umarł.

* W Uniontown, Pa. za pokaleczenie nożem w bójce dwóch ludzi, sąd skazał Józefa Nowaka na 4 lata i 6 miesięcy więzienia.

* Toledowska „Ameryka" zaczyna od Nowego Roku wydawać dodatek powieściowy.

* W Cleveland, O. pięciu polskich chłopców włamało się do polskiej grocerni p. Jasińskiego i zrabowało mnóstwo towarów; pójdą za to kryminału.

* Nowo obrany sekretarz sądowy w Milwaukee p. Czerwiński mianował drugim swoim klerkiem polaka W. J. Karasińskiego.

* W Buffalo został poświęcony nowy kościół polski pod wezwaniem św. Kazimierza. Proboszczem dopiero co założonej parafji jest ks. Wieder.

* Znany dobrze w New Yorku p. Stanisław Krzemiński, obecnie zamieszkały w Buffalo, jak donosi „Echo", był w tych dniach aresztowany za... kradzież. Pan K. w liście do redakcji przyznaje, iż w samej rzeczy przebył noc w więzieniu, ale objaśnia, że nastąpiło to przez pomyłkę.

* W Chicago 17-letni Fr. Jemielewski został skazany na 3 lata do domu poprawy za kradzież tużurków z magazynu krawieckiego.

* W „Wiarusie" ukazuje się obecnie serja druga „Kronik tygodniowych". Widać, że Sejm Związku już nie tak daleko....

* W Minneapolis, Minn. ma zostać założone nowe towarzystwo . „Czytelnia Polska". Myśl bardzo chwalebna!

* We wtorek d. 16 b. m. seminarpolskie w Detroit, Mich. obchodziło 5-letnią rocznicę swego istnienia. Rektorem jest ks. Dąbrowski, vice-rektorem ks. Barabasz, profesorami ks. Buchaczkowski, dr. K. Laskowski, A. Mc. Lellan i dr. S. Lubowiecki.

☞ Osoby zmieniające mieszkanie upraszamy o łaskawe, a niezwłoczne zawiadomienie nas o nowem mieszkaniu kartą pocztową, a to dla usunięcia

THE POLISH WEEKLY
„New York & BrooklynCourrier"
is the political only polish paper in New York City, has a large circulation througth the United States and is an invaluable advertising medium.

H. NAGEL, *Publisher & Editor.*

ENTERED AT THE NEW YORK CITY POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

H. NAGIEL, *Wydawca i Redaktor*

Zastrzega się, że nikt niema prawa kolektować żadnej należności dla „Kurjera", bez piśmiennego upoważnienia wydawcy lub podpisanego przez niego kwitu.

OFFICE — — 155 E. 3-d St. New York City.

OFIS — — 155 E. 3-cia ul. w New Yorku.

Mowa ojców to dla nas skarb najdroższy.

Nowy Rok! Nowości chmara;
Wszystko *nowe*, bieda *stara*!...

Kapitał źle używany zaczyna już być zbrodnią wobec społeczeństwa.

„Żona to ciężar!" woła mężczyzn ród
I w karnawale żeni się, jak...wprzód!

Polacy, których dzieci nie umieją mówić po polsku, przynoszą hańbę i wstyd naszej narodowości.

Na Rok Nowy rada szczera:
Płać gotówką za „Kurjera".

Życzenie noworoczne dla „Echa": Więcej rozsądku i konsekwencji, a mniej.... niemądrych życzeń!

Karnawału czas uroczy
Miłym stę nam zdaje, zdawał;
Lecz dolarki gdy nań wyjdą,
Każdy krzyknie: To k a r n a w a ł!

W życiu nie zawsze warto być przyzwoitym ze względu na innych, zawsze — ze względu na samego siebie.

BIADA!..

Biada tej ziemi, gdzie światło słoneczne
Nic rozpłomienić i zagrzać nie zdoła,
Kędy są dusze sobie wzajem sprzeczne
I niema w sercach pokoju anioła
I niema w sercach braterskiego drgania
I nikt nie wierzy w chwilę zmartwychwstania!

UNJA POLSKICH STOLARZY.

Sprawa zorganizowania polskiej Unji stolarskiej na New York, Brooklyn i okolicę nie zasypia, lecz posuwa się naprzód, za co słuszne uznanie należy się organizatorom i ogółowi, rozumiejącemu własny interes. W sprawie tej odbieramy następujące pismo od komitetu:

„Sz. Redaktorze! Z prawdziwą przyjemnością donosimy, iż pomimo tak wielkiej niepogody, jaka była d. 26go grudnia, polacy stolarze nie zrażeni tą przeszkodą zebrali się licznie na nasz mityng, czem dali dowód, iż uznają konieczną potrzebę założenia polskiej Unji, któraby mogła bronić interesów naszej organizacji i solidarnie działać z innemi Unjami.

Dwie starsze siostry, Unje: N. 8-my z Brooklyna i cieśli nowojorsko-brooklyńskich reprezentowane były przez delegatów, którzy w serdecznych i pełnych zachęty przemowach, życzyli nam pomyślnego rozwoju. Po zakończeniu mów ze strony delegatów i objaśnieniu celów nowej organizacji przez komitet, przystąpiono do zapisywania członków, którego rezultat dał dowód, iż polacy zrozumieli potrzebę organizowania się w towarzystwa robotnicze.

Następnie uchwalono aby przyszłe posiedzenie odbyło się w czwartek d. 8go stycznia 1891 r. p. n. 276 Atlantic ave. w S. Brooklynie o godzinie 7ej wieczorem; na takowym będzie odczytaną w języku polskim konstytucja międzynarodowo—zjednoczonych stolarzy w Ameryce.

Zapamiętajcie bracia numer lokalu zebrań i przybądźcie wszyscy, pokażcie, że polak raz zrozumiawszy cel organizacji, chętnie się łączy do niej.

Komitet.

Uwaga. Członkowie już należący do organizacji są obowiązani przynieść ze sobą swe książki z konstytucją.

Z PLYMOUTH, PA.
(*Kor. „Kurjera."*)

Plymouth, Pa. d. 26 grudnia. Parafja nasza rozwija się pod każdym względem. Dzisiaj znów zostało ogłoszone założenie nowego kościelnego towarzystwa św. Szczepana, jako w dzień tego świętego. Jest nadzieja, że towarzystwo to będzie się rozwijać jak najpomyślniej.

Mieliśmy tutaj dziś małą uroczystość. Przypadały właśnie imieniny naszego proboszcza ks. Szymanowskiego. Otóż do plebanji przybyły dziatki z nowo założonej szkoły z nauczycielem na czele, niosąc bukiety i podarunki, między któremi piękną albę. Powinszowania były przeplatane wierszami i śpiewem... Ks. Sz. rozczulony tym dowodem uznania jego pracy serdecznie podziękował w paru słowach i zachęcał dzieci do nauki i zamiłowania pracy, a naukę swą osłodził... cukierkami.

A propos szkoły. Otwarta d. 8go grudnia, następnego dnia liczyła 64 uczniów i uczennic. Liczba ta zwiększa się i niewątpliwie wkrótce zwiększy się w dwójnasób. Oto najlepszy dowód, czy szkoła polska w Plymouth była potrzebna. Znaczenie szkoły dla tutejszej ludności niewątpliwie będzie wielkie. Dzikość i rozwięzłość tutejszego życia zostaną pokonane rozumną dyscypliną szkolną, a ztąd rezultat korzystny i zbawienny dla młodego pokolenia zapewniony.

Parafjanin.

ON I ONA.

On: — O tobie serce marzy,
Dla cię bije serce młode!
By cię zyskać pójdę śmiało
Po przez ogień, po przez wodę...

— Ogień? wodę?— spyta dziewczę
Czyż nie stanie się to samo,
Gdy pan pójdzie przez... ten pokój
I pomówi obok z mamą?!

K. W.

To i Owo z Ameryki.

‡ W Atchinson, Kan. pijany indjanin chciał na ulicy skalpować jakąś damę; szczęściem spostrzegli to przechodnie i obronili ją.

‡ W Ballston, N. Y. schwyconym został na gorącym uczynku otwierania cudzej kasy ogniotrwałej bogaty jubiler Knickerbocker. Pokazało się następnie, że to on właśnie był sprawcą kilkunastu spełnionych ostatniemi czasy kradzieży w Ballston i okolicy. Najciekawsze, że Knickerbocker był uważany za eksperta co do kas ogniotrwałych i po zrujnowaniu zamku przez siebie, jako złodzieja, był wzywany do ich naprawiania, jako ekspert i brał za to grube pieniądze. W jego sztorze znaleziono mnóstwo kradzionych kosztowności.

‡ W Butchell, O. podczas zabawy urządzonej na pensji żeńskiej, od lampy zajęła się suknia jednej z uczennic. Nieszczęśliwa i jeszcze trzy jej koleżanki spaliły się żywcem.

‡ W Woburn, Mass. panna Dillon, pragnąc się zemścić nad niewiernym swym kochankiem, zwrotniczym na kolei Callahanem, przyszła do niego na miejsce służby w nocy i najpierw chciała go rzucić pod koła nachodzącego pociągu, a następnie strzelała do niego z rewolweru. Callahan z obu tych prób wyszedł cało, a w tydzień czuła para pogodziła się i.... wzięła ślub.

‡ W Chicago, w poniedziałek w biały dzień złoczyńcy zrabowali z pistoletami w ręku bank „Merchants Exchange Bank". Zabrali kilka tysięcy dolarów. Wyszli bezkarnie, ale wkrótce potem jednego z nich schwytano.

Wojna z indjanami.

500 żołnierzy i indjan zabitych i rannych.

Wojna z indjanami robi postępy.... W pobliżu agencji Pine Ridge nastąpił cały szereg krwawych walk z indjanami. Uczestniczyły w nich 7-my i 9-ty pułk konnicy amerykańskiej, ze strony indjan bandy wodzów, noszących malownicze nazwy „Dwa uderzenia" i „Wielka Noga". Indjanie zostali odparci, pomimo to straty wojska są bardzo ciężkie. W bitwie został między innemi zabity katolicki misjonarz, ks. Craft. „Kurjer" oczekuje w tych dniach bardziej szczegółowych wiadomości z placu boju od jednego z naszych rodaków, służącego w wojsku amerykańskiem.



PRZYMUSOWE KUPNO.

Rzecz dzieje się na targu.

Jegomość z dużym brzuchem do przekupki.

— Ile ta gęś?
— Dolara....
— Co? Nie dam za nią i 25ciu centów.



W tej chwili gęś połyka brylantowy brelok od zegarka jegomości z dużym brzuchem.

Przekupka ze złośliwym uśmiechem.

—Tak! nie warta 25ciu centów? To teraz nie wezmę za nią mniej, niż 3 dolary....



Jegomość płaci — i odchodzi, przeklinając na czem świat stoi zbyt drogą gęś......

Osoby, nowo zamawiające „Kurjer" raczą łaskawie jednocześnie wnosić za takowy prenumeratę.

POŻAR KOŚCIOŁA.

[*Koresp. „Kurjera.“*]

La Salle, Ill. d. 28 grudnia. — Spieszę się podzielić z rodakami smutną wiadomością o fatalnym wypadku, jaki zaszedł w naszej parafji polskiej w La Salle, Ill. Dziś w niedzielę kościół polski zgorzał do szczętu. Pomiędzy dziewiątą a dziesiątą godziną wszczął się pożar w sklepie pod kościołem, gdzie był umieszczony piec do ogrzewania. W kościele znajdowało się kilku mężczyzn, którzy przybyli na sumę; rzucili się oni zaraz energicznie na ratunek, lecz wszystkie usiłowania były bezskuteczne. Zdołano wyratować tylko choragwie i kilkanaście lichtarzy, a wiel. ks. Z. Wożny wyniósł św. Sakrament Straż ogniowa przybyła na miejsce, zdołała uratować obok stojącą plebanję; gdyby nie ten ratunek, byłby ją niezawodnie spotkał tenże los. Zamiarem tutejszej Polonii było przedsięwzięcie budowy szkoły polskiej na lato, z powodu iż stara podupada, i w tym celu poczyniono już składki, lecz jak się okazało, trzeba się będzie najpierw zająć kościołem.

ABONENT.

Brooklyn.

Z KONCERTU 1-GO TOW. ŚPIEWU.

Koncert 1go Tow. Śpiewu w Brooklynie udał się — kolosalnie. Sala była pełna, a oklaskom brakło końca. Program podany w ostatnim numerze „Kurjera“ został wykonany bez zarzutu. Zamaszystego i pełnego życia mazura odtańczyło osiem par. Tancerki: pani Burkiewicz, panna Dworzecka, pani Halicka, panny Kowalska Marja i Kazimiera Modrakowskie, M. Nowak i pani Nowaczyk; tancerze pp. Chyliński, dr. Czubka, S. Domalewski, Dworzecki, Fiszer, Grabowicz, Kunst i Malanowski. — „Niespodziankę“ o której już donosiliśmy, stanowił pełen humoru monolog wypowiedziany przez panią Nowaczyk. Nareszcie młody a pełen talentu skrzypek p. Schreda, z ojca włoch, z matki polak, wykonał nad program kilka numerów...... Przyjęty został z zapałem. Bal trwał do 4ej rano. Towarzystwo było doborowe, a stanowiły je zjednoczone New York i Brooklyn.

Drobne notatki z Brooklyna.

Piętnastoletni Michał Garczyński został przytrzymany przez policję w Brooklynie, jako włóczęga. Przed dwoma tygodniami przybył z Europy i niema żadnych środków do życia. Zaopiekowało się nim towarzystwo opieki nad dziećmi.

Słyszeliśmy, iż jeden z młodych polaków w Brooklynie otrzymuje niespodzianie wielki spadek (coś około 100 tysięcy dol.) tym razem nie amerykański, ale europejski, po krewnym zmarłym w Londynie.

Demokraci polscy w Brooklynje zarobili sporo pieniędzy na swym balu, który odbył się z powodzeniem w E. D. Palacę Hall w ostatnią niedzielę.

Bal Tow. „Rzemieślników Polskich“ w S. Brooklynie odbędzie się d. 17 stycznia w Saengerbund Hall na Smith.

Pamiętajcie — 11-go stycznia „Adam i Ewa“ w Baumgarten's Military Hall. Bądźcie wszyscy!......

P. Fibich z N. 8-ej ulicy sprzedaje polakom mnóstwo lot w Bellport, L. J.

Sprawa ks. Jodyszusa znów w zeszłym tygodniu została odłożona.

W South Brooklynie wkrótce ma być założona polska grocernia.

Płaćcie za „Kurjer“.

Newark.

PRZEDSTAWIENIE „LUTNI.“

Odbieramy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Szanowny Redaktorze! — Zapowiedziane w ogłoszeniach pisma waszego przedstawienie amatorskie znanej sztuki J. K. Galasiewicza „Czartowska Ława“, dane przez Kółko dramatyczne „Lutnia“ w Newarku, odbyło się w sobotę d. 27 grudnia ku największemu zadowoleniu licznej publiczności. Towarzystwo to składa się z sił kompetentnych i tym razem na nowo okazało, że zadanie swoje w zupełności pojęło i poczyniło znaczne postępy w wykształceniu dramatycznym swych członków.

Pomimo, iż niektórzy ludzie złej woli przepowiadali pod każdym względem zupełne fiasco, przedstawienie udało się nadspodziewanie dobrze. Wszyscy amatorvy, tak panie jak i panowie grali tak, iż trudno byłoby wymienić, kto mianowicie swą grą bardziej się odznaczył.

Po przedstawieniu około g. 12-ej rozpoczął się bal, na którym licznie zebrani goście, wyśmienicie się bawili do 6-ej rano.

Przy tej sposobności, muszę nadmienić, iż „Lutnia“ istniejąca zaledwie 15 miesięcy, posiada własną bibliotekę, złożoną z 200-tu przeszło tomów wybornej treści książek. A zatem przepowiednie „Polaka w Ameryce“ nie sprawdziły się i nigdy się nie sprawdzą, bo „Lutnia“ nie tylko nie chyli się do upadku, ale nawet z każdem ogólnem zebraniem wzmacnia się pod każdym względem i niezadługo do swych członków liczyć będzie całą tę część Polonii w Newarku, której język polski i utrzymanie go w czystości leży na sercu.

Kończę te parę słów okrzykiem: Niech żyje „Lutnia“!!

A. J. W. Jedliński.

Drobne notatki z Newarku.

W obronie dr. B...., o którym pisaliśmy w ostatnim numerze, paru obywateli z Newarku zabiera głos. Według ich słów, dr B.... jest lekarzem bardzo troskliwym o swych pacjentów, a o skuteczności jego kuracji może poświadczyć wiele osób. Patent lekarski p. B.... uzyskał w Indianopolis, w Stanach Zjednoczonych.

Bal 4go oddziału „Krakusów“ w Newarku, jak już pisaliśmy, przypada ogo stycznia. Odbędzie się on w Saenger Hall, na Belmont ave. Wstęp 25 ct. Szczegóły w ogłoszeniu.

Podczas sobotniego przedstawienia „Lutni“ bukiety od publiczności otrzymały amatorki panny Meinert i Stawska oraz p. Gromek.

„Lutnia“ znów niedługo zamierza dać przedstawienie. Będzie wystawioną „Chata za wsią“ albo „Podróż po Warszawie.“

Płaćcie za „Kurjer“.

GWIAZDY NA WĘDROWCE.

CUDOWNA OPOWIEŚĆ

przez Alex. Dumasa.

(Ciąg dalszy).

I biedna gwiazda szła nic nie utargowawszy, z jednej na drugą ulicę, aż wreszcie, zobaczywszy jakąś otwartą bramę, podążyła tam, nie wiedząc nawet dokąd wchodziła.

Wchodziła do akademji:

Przyjmowano nowego członka.

Właśnie skończył mowę.

Sekretarz miał mu odpowiedzieć.

— Kupujcie rozum! kupujcie rozum! — zawołał gwiazda.

Obecni wybuchnęli śmiechem; sekretarz przez nieuwagę zażył duży niuch tabaki i kichał przez pół godziny.

Prezes przywołał woźnych i odezwał się do nich:

— Wyprowadźcie tę głupią dziewczynę i nakażcie odźwiernym, aby jej nie wpuszczali nigdy do akademji..

Woźni wypędzili gwiazdę,a odźwierni otrzymali wzmiankowany rozkaz.

Gwiazda odeszła zawstydzona; ponieważ jednak była to gwiazda bardzo sumienna, chciała zatem powierzone posłannictwo wypełnić dokładnie.

Przeszła więc przez most, który zobaczyła przed sobą i udała się na wybrzeże. Tu ujrzała na środku placu pomnik,a na końcu placu wielki gmach, dokąd prowadziło ze dwadzieścia schodów, po których wchodził i schodził tłum ludzi, wydających się być bardzo zajętymi, a nie zbyt mądrymi. Pomyślała więc, iż może tutaj znajdzie odbyt na swój towar, nie wiedząc, że im ludzie są głupsi, tem mniej się troszczą o nabycie rozumu.

Gwiazda przecisnęła się przez tłum i weszła do ogromnej sali, gdzie spostrzegła trzech ludzi w czarnym ubiorze i czarnych czapkach; siedzieli oni przed stołem, a po obu ich stronach znajdowali się inni ludzie, tak samo ubrani, jak pierwsi.

Wówczas poznała, że weszła do pałacu sprawiedliwości i że ci ludzie ubrani czarno byli sędziami i adwokatami.

Sądzono sprawę niezwykłej doniosłości, to też sala przepełniona była po brzegi.

Adwokat powoda, nizkiego wzrostu, brudny, brzydki, zgarbiony i ze spłaszczonym nosem, właśnie skończył przemowę i wnioski, tak że gdy gwiazda weszła panowało chwilowe milczenie.

Sądząc, iż z tego korzystać należy, gwiazda zaczęła wołać:

— Rozum do sprzedania, panowie! kto chce rozumu, rozumu, rozumu?

Otóż stało się, iż adwokat, który właśnie przestał mówić, jak również adwokat,który miał rozpoczętą obronę, wzięli te słowa za przycinek do siebie i zgadzając się z sobą po raz pierwszy w życiu, postanowili wystąpić wspólnie przeciw nieszczęsnej gwiaździe.

Wystąpienie zaś to miało na celu, ażeby handlarka rozumu została natychmiast osądzoną, jako oskarżona o obrazę sądu.

Na szczęście naczelny prokurator, młodzieniec pełen rozumu, poprzestał na wydaniu rozkazu, żeby gwiazda wyprowadzoną została z pałacu sprawiedliwości przez dwóch żandarmów.

Dwaj żandarmi, ująwszy gwiazdę, każdy za jeden promień, zawiedli ją na ulicę, mówiąc:

— Tym razem, moje dziecię, skończyło się dla ciebie tylko na strachu: ale niech ci się nie zachciewa zrobić coś podobnego raz drugi!

Biedna gwiazda odeszła zawstydzona; ponieważ atoli postanowiła nie wyjść z miasta, zanim czego nie utarguje, więc szła, szła, aż przybyła na obszerny plac, na środku którego ujrzała wielki gmach czworoboczny.

— A! — rzekła do siebie — taką świątynię widziałam w Atenach, a ateńczycy mieli tyle rozumu, że zapewne pragną go posiadać jak największej i chętnie kupować go będą za jakąbądź cenę.

To też zaczęła wołać:

— Kupujcie rozum, ateńczycy! kupujcie rozum.

Przechodziło dwóch ludzi: jeden niósł pod pachą teczkę, pełną kuponów wszelkiego rodzaju, drugi trzymał w ręku pugilares, w którym pisał ciągle jakieś cyfry, nie przestając iść.

— Zdaje mi się, że nas nazwała ateńczykami — odezwał się niosący teczkę.

— I mnie się tak zdaje — odrzekł piszący w pugilaresie.

— Co chciała przez to powiedzieć? — zapytał właściciel teczki.

— To zapewne jakieś nowe towarzystwo akcyjne, które tylko co się zawiązało — odpowiedział właściciel pugilaresu.

— Kupujcie rozum! kupujcie rozum! — wołała gwiazda, podążając za dwoma spekulantami.

— Dobryś! — podchwycił właściciel teczki — jeszcze jedno stowarzyszenie, któremu w przyszłości grozi niechybne bankructwo.

— I weszli do świątyni greckiej która była po prostu giełdą.

Sprzedawano, kupowano, ażiotowano, płacono różnice, proponowano premija; jedni ofiarowywali kupony hiszpańskie, inni akcje kolejowe, ci akcje towarzystwa gazowego, owi akcje towarzystwa naftowego; każdy znajdował odbyt na swój towar.

Gwiazda przechadzała się wśród tego tłumu, krzycząc z całej siły:

— Rozum! rozum! kupujcie rozum! kto chce rozumu?

Jakiś młodszy agent giełdowy podszedł ku niej.

— Co sprzedajesz u djabła? — zapytał.

— Rozum.

— Rozum? A!

— Wiesz pan, co to jest?

— Tak.... ze słyszenia.

— Powinienbyś go pan kupić, choćby dla tego tylko, żeby się z nim zapoznać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



„GWIAZDKA WYGNANAOW.

Prawie pod biegunem, daleko od cywilizowanego świata, leży należąca do Rosji wyspa „Nowaja Ziemla" inaczej Wajgacz. Na krańcu jej przez trzy miesiące słońce nie zachodzi, a potem 3 miesiące trwa noc. Na wyspie tej pokutowało wielu polskich wygnańców politycznych. Rysunek przedstawia kapliczkę, którą przed laty dwudziestu zbudowali oni własnemi rękoma. Przy tej kapliczce i przy wysokim stojącym przed nią krzyżu gromadzili się polscy wygnańcy w uroczyste dni Wielkiej Nocy i Bożego Narodzenia, choćby z najdalszych okolic wyspy, a zawsze znalazł się śród wygnańców kapłan, który odprawił odpowiednie nabożeństwo. Dziś wygnańców naszych tam prawie niema, ale okoliczni mieszkańcy dążą ze zwyczaju w każde wielkie święto do zarzuconej śród śniegów kaplicy — i tam odprawiaja swe modły.

HUMOR I SATYRA.



NIEPODOBNA !....

— Powiedz mi, kuzynko, dla czego masz wszystkie służące tak strasznie brzydkie?

Kuzynka kokieteryjnie.

— Ażebym się przy nich wydawała memu mężowi ładniejszą...

— Niepodobna ! .....

W RESTAURACJI.

Gość do kelnera :

— Jak dawno kupiliście tą śmierdzącą rybę?......

Kelner zakłopotany.

— Nie wiem.... Jestem tu dopiero od trzech tygodni !......

W SĄDZIE.

Sędzia do świadka, damy w pewnym wieku :

— Ile świadek ma lat?

Dama spuszcza oczy :

— Lata.... chrystusowe.

— Co?! 1890 lat !....

ZROZUMIAŁ.

Rzecz dzieje się w szkole.

Nauczyciel pyta ucznia :

—Powiedz mi, mój kochany, do czego służy pierze gęsi, kaczek itd.

Uczeń milczy.

Przecież dopiero co wam tłomaczyłem — ciągnie nauczyciel — powiedzże mi, co u was w domu jest w pościeli?

Uczeń po długim namyśle :

— Pluskwy !....

OKROPNOŚĆ.



Czyli w jaki sposób bogaty właściciel plantacji Don Ramon



utracił.... swoją teściową.

Polacy na obczyznie.

Posłem rzeczypospolitej San-domikańskiej przy stolicy papiezkiej został mianowany polak Justyn Faszowicz, baron de Farenslach. Jest on wychodźcą z r. 1830, pochodzi z Wołynia.

W Monachjum istnieje Tow. polskiej młodzieży kształcącej się w malarstwie ; przyjmuje ono obstalunki na wszystkie obrazy kościelne, które są wykonywane artystycznie i co ważniejsza.... na termin.

W Rzymie ks. Juljan Celiński otrzymał dyplom doktora św. teologji.

☞ Płaćcie za „Kurjer."

New York.

RABUNEK.

Michał Borowicz, zam. p. n. 457 ul. Grand, stał się w samą wigilję Bożego Narodzenia ofiarą śmiałego rabunku. Późnym wieczorem, już po wypiciu pewnej liczby kieliszków wódki, obywatel ten wstąpił do salonu na Hester jeszcze na kieliszeczek. Tam zastał jakąś podejrzaną kompanję, której postanowił zafundować tryt. Gdy przyszło do płacenia, B. położył na barze pięciodolarówkę, ale ta niespodzianie gdzieś znikła.... Widząc, że ma do czynienia ze złodziejami, Borowicz wyszedł z saloonu, zaledwo jednak uszedł kilka kroków, na ulicy napadli nań dwaj z pomiędzy będących poprzednio w saloonie ludzi.... Zabrali mu oni gwałtem dziesięciodolarówkę, przekaz na 200 rubli, dwa zegarki i łańcuszek, które miał przy sobie. Wskutek skargi wniesionej przez Borowicza, policja zaaresztowała 2ch włóczęgów Jos. Roman i Jam. Smith. Nie znaleziono jednak przy nich ani pieniędzy ani skradzionych przedmiotów. Sens moralny z tego wszystkiego następujący: Nie trzeba pić zbyt dużo whiskey i włóczyć się po podejrzanych saloonach, jeśli się niechce narazić na wstyd i stratę!....

„DOŻYWOCIE".

Przedstawienie Tow. „Trzeci Maj" które odbędzie się d. 9 lutego w Germania Assembly Rooms, zapowiada się wybornie. Próby w tych dniach rozpoczynają się w lokalu p. Grabowicza. Rolę objęli: panna Kaz. Modrakowska (Rózia) oraz pp. Myszkowski (Łatka), Grabowicz (Leon), Fromholc (Doktór), M. Szumski (Twardosz), Wł. Herman (Michał), Kwaśniewski (Rafał) i p. Ant. Chrzanowski (Filip). Rola Orgona dotąd nie obsadzona, prawdopodobnie przeto będzie ją musiał wziąć na swe barki sam reżyser p. Edm. Zieliński.

BAL „KRAKUSÓW."

Zabawą, która się zapowiada w tym sezonie najświetniej, jak żadna inna, będzie niewątpliwie bal naszych dzielnych „Krakusów". Bal odbędzie się 8go lutego, zapewne w Everett Hall na 4ej ulicy w New Yorku. Bliższe szczegóły podamy. Tymczasem upraszamy, ażeby nie mięszano tego balu z balem 4go oddziału „Krakusów", który się odbędzie w Newarku d. 10 stycznia. Są to dwie oddzielne zabawy, z których ma się rozumieć każda wypadnie znakomicie.

Drobne notatki z New Yorku.

Komedją p. t. „Po amerykańsku" pisze jeden z tutejszych młodych, a utalentowanych polaków. Będzie to osnuty na obecnych stosunkach, dalszy ciąg komedji pod tym tytułem, która była napisana i grana przed laty paru. Wchodzą do niej osoby żywe.

W Clarendon Hall przez dni parę trwał f a i r „Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników." Zakończony został balem, na którym przemawiał J. Most. Fair odwiedziło sporo polaków.

Mieliśmy dotąd Matkę Budzyńską, — Od Nowego Roku pani, przypuśćmy X...... została mianowaną przez kółko znajomych „Cioci całego New Yorku". Jest to zresztą ciotka młoda i przystojna.

Jeszcze jedna polska drukarnia została założona przez p. Nowaka i Szymurę p. n. 61 Montgomery. Cieszy się ona olbrzymiem poparciem.... sfer wpływowych.

W zeszłym tygodniu podczas śnieżycy na 36ej ul. jakaś kobieta upadła i zabiła się.... Powodem śmierci była szpilka, która weszła jej w mózg.

Trzyletni Robert Burczyk, bawiąc się w pralni swoich rodziców p. n. 945 2-ga ave. zapałkami, zapalił na sobie ubranie i pomimo ratunku poparzył się tak strasznie, że wkrótce zmarł.

Wszyscy będziemy na przedstawieniu „Gwiazdy Wolności" d. 1go lutego w Germania Assembly Rooms. Pamiętajcie — „Czaple Pióro".

Kto nie pójdzie na bal „Polonji" (d. 17 b. m.), ten nie chce wiedzieć, co to karnawał!.... Bal będzie przepyszny.

W piwnicy jednego z domów na Park Row znaleziono jakiegoś lofra nieżywego, na wpół zjedzonego przez szczury.

Prześliczne są karty noworoczne, wyrabiane przez p. Andrysona z kości słoniowej.

Pan Wł. Herman z Jersey City złożył w Nowy Rok w New Yorku — miljon wizyt.

We wtorek na 16ej ulicy zawalił się nowobudowany browar. Dwóch ludzi zabitych, kilkunastu rannych.

Bal Strzelecki udał się, jak zwykle — pomyślnie.

Nowa konstytucja „Strzelców" została wydrukowana.

Maskarada „Harmonji" przypada 31 stycznia r. b.

Tow. „Trzeci Maj" zyskuje coraz więcej członków.

Dr. Zaremba otwiera podobno zakład leczniczy gimnastyczny.

Z ROŻNYCH STRON.

‡ Ojciec św. ustanowił nowy order „Sług św. Piotra" dla osób zasłużonych kościołowi.

‡ Nowy naczelny szpieg moskiewski w Paryżu pułkownik Popow ogłasza, że Padlewski uciekł nie do Ameryki południowej, ale Bułgarji. Kto ma rację?....

‡ W Hull, w Anglji, wybuchnął wielki strajk robotników, pracujących w dokach portowych; żądają usunięcia robotników nie należących do unji.

‡ W Paryżu jakiś chemik wynalazł sposób wyrabiania sztucznie rubinów i dyjamentów, nie ustępujących w niczem naturalnym.